

Song o rozstaniu

Słowa: **Marek Sochacki** | Muzyka: **Marek Sochacki**

Poznałam go, gdy jesień o liście
z wiatrem wieczornym grała, va banque.
I nie był pierwszym na mojej liście,
Panów z którymi poszłabym w Świat.
W tym swoim płaszczu śmiertelnie szarym
że się rozpływał chwilami w mgle.
Nie był bynajmniej Panem z reklamy
mężczyzną co się golił Gillette.
Lecz w jego oczach był błękit morza
ciepłe wspomnienie piaszczystych plaż.
Pewnie Ci zimno, chciałbym Cię ogrzać
Powiedział tworząc ten swój Image.

ref.

A przecież miało być wesele
La Dolce Vita prawie Raj
Z Raju rajstopy mam na ciele
Za dolce witasz harem Pań.
Umiałeś słowem brać kobietę
Twój bajer był jak słodki song.
Potrzebna byłam Ci niestety
Do ukojenia męskich żądz.
Zaspokoileś swoje chucie
nie powiem, było kilka chwil.
Lecz teraz jesteś gwoździem w bucie
I zadrą, która w sercu tkwi.

Miał być mężczyzną na niepogodę
Kaloryferem na chłodne dni.
Szptaczem czułych do ucha słówek
Twardą opoką też miał być mi
Tak teraz smutno, ni się wyzalić
Ni się przytulić do kogo ni...
Odszedłeś nocą i nie wróciłeś
A ja z tęsknotą patrzę na drzwi
Iskra nadziei, płomyk zielony
Rozniecam, palę i wierzę, że
W wieczór pochmurny, chłodny deszczowy

Jak zawsze w progu pojawisz się

ref.

Bo przecież miało być wesele

La Dolce Vita prawie Raj

I Twoje wiersze co niedzielę

I nie listopad ale maj

Fanfary, bramy triumfalne

I biały welon, ślubny kwew

Przecież nie może tak banalnie

Ta nasza miłość skończyć się

Wybaczam, czekam, pragnę, płonę!

Co dzień odwiedzasz mnie we snach

Odrzucam urażoną dumę....

No wracaj do mnie!

Nie bądź łach...

POBIERZ PLAYBACK

Song o rozstaniu sł.muz.M.Sochacki
wyk.Eliza Drzałowska

Poznałam go, gdy jesień o liście
Z wiatrem wieczornym grała va banque
I nie był pierwszym na mojej liście
Panów z którymi poszłabym w świat
W tym swoim płaszczu, tak dzwoni szarym
Że się roztopiał chwilami w mgłę
Nie był bynajmniej panem z reklamy
Mężczyzną co się goli Gillette
Lecz w jego oczach był błękit morza
Ciepłe wspomnienie piaszczystych plaż
Pewnie ci zimno, chciałbym cię ogrzać
Powiedział, tworząc ten swój image

A przecież miało być wesele
I dolce vita, prawie raj
Z raju rajstopy mam na ciele
Za dolce witasz harem pań
Umiałeś słowem brać kobietę
Twój bajer był jak słodki song
Potrzebna byłam ci niestety
Do ukojenia Męskich ~~z~~ rądz
Zaspokoiliś swoje chucie
Nie powiem, było kilka chwil
Lecz teraz jesteś gwoździem w bucie
I zadrą, która w sercu tkwi

Miał być mężczyzną, na niepogodę
Kaloryferem na chłodne dni
Szeptaczem czułych do ucha słówek
Twardą opoką też miał być mi
Tak teraz pusto, ni się przytulić
Ni się wyzalić do kogo ni
Odszedłeś nocą i nie wróciłeś
A ja z tęsknotą patrzę na drzwi
Iskrę nadziei, płomyk zielony
Osłaniam, palę i wierzę, że
W wieczór pochmurny, smutny, deszczowy
Jak zwykle w progu pojawisz się

Bo przecież miało być wesele ...

